

Biskup Wiatrów Północnych

posługuje się samolotem w czasie wizytacji pasterskich

Powszechne zainteresowanie wywołuje w kołach misyjnych w Kanadzie nowy samolot, zakupiony przez misję Oblatów na dalekiej północy kanadyjskiej. Samolot ten ofiarowała katolicka organizacja „MIVA” w Niemczech, której zadaniem jest dostarczanie niezbędnych przedmiotów, ubrania, broni itp. dla misjonarzy, pracujących na dalekich placówkach misyjnych. Kierownikiem „MIVA” jest zasłużony kapłan, ks. Paweł Schulte, który do skonałe jest obciążony z samolotami i który będzie pierwszy rok pełnił funkcję pilota na misjach kanadyjskich.

Nowy samolot przyda się zwłaszcza sędziemu biskupowi Breynat, który już 45 lat zajmuje się pracą duszpasterską w północnej Kanadzie. Nieustraszone ten pasterz ma za sobą wiele tysięcy mil, przebranych bądź pieszo, bądź saniami zaprzęgniętymi w psy, bądź łodzią. Życie jego upływa pod hasłem ciągłego podróżowania od jednej placówki misyjnej do drugiej, od jednej wioski i osiedla Eskimosów do drugiego.

Podróże biskupa Breynat'a

(„Biskupa Wiatrów Północnych” jak go nazywają) zostały pięknie przedstawione przez znanego kapłana - pisarza, o. Duchaussois w jego niezapomnianej książce „Aux Glaces Polaires”. W lodach północy. Podróżowanie to nie było łatwe i w nieczym nie przypominało podróży, odbywanych w krajach cywilizowanych. Wielokrotnie zdarzało się, że biskup jechał jako młody misjonarz, mało znający okolicę, błędził w drodze. Pewnego razu w czasie specjalnie długiej i uciążliwej jazdy saniami w niezwykle silny mroź odmroził sobie palec u nogi. Ponieważ nastąpiło zakażenie, samotny braciśzek na placówce misyjnej, zagubionej wśród śnieżnych obszarów, musiał czempredniej amputować odmrożony palec starą brzytwą.

Teraz samolot ułatwi ogromnie pracę biskupowi w jego wizytacji pasterskiej. Prócz tego dzięki samolotowi można będzie zapewnić liczny samotnym placówkom misyjnym zapasy żywności, której dostarczanie dotychczas napotykało na ogromne trudności.

ści. O. Schulte, jako znający się na reżyserowaniu i nakręcaniu filmów (nakręcał już w swoim czasie filmy z życia misyjnego w Afryce), ma zamiar w najbliższym czasie zabrać ze sobą aparat filmowy i nakręcić sceny z życia kanadyjskich Indian i Eskimosów. Film ten niewątpliwie zainteresuje świat filmowy w Europie.

Defilady kozackie

w dniu 1 maja w Z. S. R. R.

W związku z kampanią za odnowienie kozaczyzny w Związku Sowieckim, zauważyć można w kozackich krajach ZSRR znaczne ożywienie. Młodzież nad Donem i na Kubaniu sprowadza sobie mundury kozackie, ćwiczy się w jeździe wierzchem, bierze udział w wyścigach konnych, przygotowuje się do defilady kozackich.

Pierwsza sposobność do maso-

wych wystąpień kozackich w szuku wojskowym nadarzyła się w święto robotnicze 1 maja. Na dzień ten w krajach kozackich przygotowało się szereg wielkich defilad kozackich.

Na Kubaniu np. w osadzie Siewierskoje, odbyły się masowe wyścigi „jeźdźców woroszyłow-skich”. W wyścigach tych wzięło udział 300 kozaków kubańskich. W osadzie Nowo - Titowskaja odbył się przegląd sportowych oddziałów kozackich. 45 kozaków osady Paszkowskiej wystąpiło w pochodzie demonstrantów ze śpiewem starych pieśni kozackich i nowych pieśni rewolucyjnych. Wielkie uroczystości odbywały się dnia 1 maja w rejonie orenburskim. W Orenburgu odbyła się uroczysta defilada kozaków, w której wzięło

udział 3.000 ludzi. W Piatigorsku urządzono przegląd kozaków twierdz. Oprócz tego w imprezie muzycznej - wokalne wzięło udział Dagestańcy, Kabardyńcy, Czeccy, Czerkiesi i Osetyńcy w liczbie 1.500 osób.

Pierwszy maj był zatem pierwszym, inauguracyjnym wystąpieniem kozaków sowieckich. Ruchowi temu przypisuje się wielkie znaczenie, bowiem stanowił rezerwy obrony państwa. Pielęgnowany jest kult konia, a wydana oznaka „jeźdźca woroszyłow-skiego” przyczynia się znacznie do popularyzacji tego ruchu wśród młodzieży kozackiej, która pod kierunkiem starszych, którzy pamiętają inne czasy kozaczyzny, odbywa ćwiczenia jazdy konnej.

Jak stwierdzić niewierność męża?

Z obyczajów i wierzeń kaszubskich

W powiecie morskim i wogóle na Kaszubach do rzadkości należą bilżnieta. Niema prawie wsi, gdzieby nie było jednej przynajmniej pary bliźniąt.

Osobliwy jest obyczaj na Kaszubach przy chrzcie bliźniąt. O ile obaj chrześniacy są chłopcami, należy chrzcić ich w pierwszą niedzielę po urodzeniu i przestrzegać, by jedno na drugie nie spojrzało. O ile jednak są to dziewczynka i chłopiec, najpierw należy ochrzcić dziewczynkę, gdyż w przeciwnym razie urośnie jej... broda.

Dużą wagę przywiązuje lud kaszubski do wyboru ojców chrzestnych dla swego nowonarodzonego dziecka. Rodzice chrześni zwa się po kaszubsku poedowie. Obowiązkiem ich jest godnie obdarować chrześniaka, a przedewszystkiem dbać, by, go kto nie urzekł w drodze do ko-

ścioła i spowrotem. Obowiązkiem peodów jest też obdarowywać dziecko. Podarunki wyrażają się w pieniądzach, kołaczach, ceczerze (cukrze), bąbłach (słodczykach), igłach lub spilczy (igłach lub szpilkach).

W okolicach Pucka, a nawet pod Wejcherowem notujemy osobliwy szczegół wiary ludu w zjawiska przyrodnicze, które rzekomo mają świadczyć o niewierności mężowskiej. Gdy gospodyni kaszubska pierze i pragnie później wieszać bieliznę, a deszcz zaczyna padać, to stanowi dowód, że albo mąż jest niedobry, albo może nawet niewierny. To samo odnosi się do panny w domu. O ile wiesza bieliznę, a deszcz pada, kawaler jej jest niestały. Sposobem na przywrócenie pogody jest wywieszanie najpierw bielizny męskiej, a potem dziecięcej i kobiecej.

Kary cielesne w Anglii

będą nadal utrzymane

Izba Gmin odrzuciła niedawno wniosek jednego z posłów partii pracy w sprawie „zniesienia kar cielesnych, stosowanych względem młodocianych przestępców na mocy wyroku sądowego. Przeciwnie stanowisko kar cielesnych wypowiedziało się 190 posłów, za zniesieniem 166.

W ostatnich latach ilość wyroków orzekających karę cielesną dla młodocianych przestępców znacznie zmalała. Podczas gdy przed wojną wyroków takich o-

glaszano rocznie około 2.000, to w roku 1933 liczba ich spadła do 155.

W czasie debaty nad projektem zniesienia kar cielesnych z wyroku sądowego, jeden z mówców, odpowiadając swemu opponentowi powołującemu się na tradycję stosowania kar cielesnych w szkolnictwie angielskim, podkreślił, że ze wszystkich angielskich zakładów naukowych jedynie w Eton, w tej słynnej pensji, rze wyższych urzędników angielskiej administracji, zwłaszcza kolonialnej, stosuje się dziś jeszcze kary cielesne. Inne zakłady dawno je zarzuciły.

Artyści polscy w Ameryce

W największej sali operowej na świecie, w Chicago Civic Opera wystawiono niedawno pod dyktando Jerzego Bojanowskiego moniuszkowską „Halke” z występem gości z Polski — Heleny Lipowskiej i Antoniego Gołobiewskiego. Publiczność, w przeważającej mierze złożona z amerykańskich Polaków, dla których polskie przedstawienie jest bawse świętem, tłumnie zapełniła salę i z entuzjazmem przyjmowała polskich artystów.

Krytycy w gorących słowach

podkreślali walory śpiewacze gości. Jeden z najpoważniejszych krytyków amerykańskich pisze o Lipowskiej, że głos jej należy do tych rzadkich północnych głosów o przejmującym brzmieniu i wielkiej wyrazistości. Również inne pisma zgodnie unoszą się nad pięknym głosem, artystycznym interpretacją i maestrią wykonania śpiewaczki, podkreślając zwłaszcza jej piękne piana.

Artyści odbywają po Ameryce dłuższe tournée, wszędzie spotykając się z jednakiem uznaniem.

Rybami będą karmieni

żołnierze hiszpańscy

Zarządzeniem hiszpańskiego ministerstwa wojny wprowadzono w armii hiszpańskiej obowiązek podawania żołnierzom dwa razy w tygodniu ryb. Zarządzenie to pozostaje w związku z niezwykle trudną sytuacją rybaków hiszpańskich, dla których jedyny rynek zbytu, włoski, został zamknięty wskutek sankcji. Przed kilku tygodniami hiszpańscy łowcy sardynek, którzy ucierpieli najwię-

cej wskutek sankcji, rozpoczęli strajk. W porcie Vigo unieruchomiona została cała flota rybacka, licząca 300 kutrów. Strajk objął ponad 10.000 rybaków. Rybacy wyłonili komisję, która przedłożyła postulaty strajkujących gubernatorowi okręgu. Komisja domaga się podniesienia cen na sardynki, wynoszących obecnie 2 do 5 pesetów za 50 kg — do 20 pesetów.

To i owo

EGZAMINOWANIE RABINÓW

Litewskie ministerstwo oświaty wprowadziło egzaminy ze znajomości języka litewskiego dla rabinów. Kabiną zostaną przeexaminowani potomkowie z znajomości historii i geografii Litwy.

OPODATKOWANIE KAWALERÓW

Do kowieńskiej rady miejskiej zgłoszono wniosek w sprawie opodatkowania osób nieżonatych na rzecz żłobków i ochronek. Wniosek ten poparli organizacje społeczne i dobroczynne.

LECZENIE JAKANIA SIĘ

Prof. Angelo Marcandalli, dyrektor Instytutu Giuchonimich w Como (Włochy) skonstruował aparat który nazwał Orthoponometr, mający na celu leczenie jakania się. Przyrząd ten umożliwia jającym się samokontrolę oddechu i artykułowania dźwięków. Próby dały doskonałe wyniki.

UDNOŚĆ ARGENTYNY

Udność Argentyny wynosiła w grudniu 1935 r. 12.372.965 osób. Stolica Buenos - Aires liczyła 2.268.137 mieszkańców.

OJCIEC 43 DZIECI

W miasteczku Brooksville (Floryda) mieszka 91-letni murzyn Ambroz Douglas. Z pierwszego swego małżeństwa miał on 25 synów i 5 córek. Owdowiawszy w 72 roku życia, Douglas wkrótce potem ożenił się ponownie. Z drugą żoną swą miał dotychczas 12 dzieci, obecnie zaś żona jego spodziewa się trzynastego. Douglas urodził się w Północnej Karolinie w r. 1845 jako syn niewolników.

NAFTA W HEDZASIE

Ze stolicy Hedzasu donoszą, że towarzystwo, które otrzymało koncesję na wydobywanie ropy naftowej w rejonie Ahsaa, przeprowadza obecnie wiercenia na głębokości 1.500 metrów. Stwierdzono, że pokłady są tak bogate w ropę naftową, jak słynne złoża w Mossulu. Gdyby to okazało się prawdą, na rynku światowym pojawiłby się wkrótce nowy groźny producent ropy.

(D. c. n.)

Reforma w „Komsomole”

wywołuje niezadowolnienie młodzieży komunistycznej

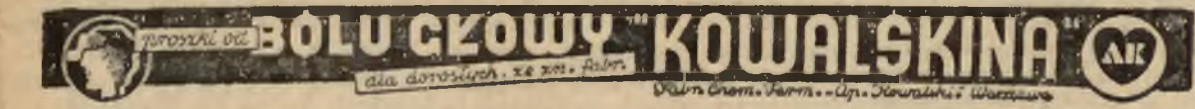
Jak donosi moskiewski korespondent „La Libre Belgique”, w Moskwie rozpoczął się X kongres wszechrosyjski młodzieży komunistycznej (Komsomolu). Jednym

Nigdy nie widzieli „biadych twarzy”

W puszczy peruwiańskiej, w pobliżu źródeł Rio Palma, w okolicach, dokąd dotychczas jeszcze żaden człowiek biały się nie przedostał, ekspedycja zorganizowana przez O.O. Dominikanów z pobliskiej placówki misyjnej natrafiła na szereg czerwonoskórych, którzy nigdy jeszcze nie widzieli białego i którzy nie stykali się z innymi grupami Indian. Misjonarzom udało się namówić czerwonoskórych mieszkańców puszczy do odwiedzenia misji w Lago Valencia. Czerwonoskórzy są bardzo nieśmiali, lecz grzeczni i bardzo łagodni.

z głównych tematów obrad i celem zwolania kongresu jest, jak się okazuje, projektowana zmiana statutuów powyższej organizacji, polegająca na tym, że w przyszłości młodzież komunistyczna na będzie miała jako organizacja jedynie znaczenie misji kulturalnej i propagandowej, przysposobienia wojskowego i sportowego, nie zaś, jak dotychczas, partii, odgrywającej pewną rolę na arenie polityki wewnętrznej ZSRR.

Reforma ta spotkała się z energicznym protestem ze strony dużej części zgromadzonej młodzieży komunistycznej. Protest ten łatwo zrozumieć, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że dotychczas członkostwo Komsomolu było niejako pierwszym stopniem na drabinie, po której obywatel Sowiećów pisał się ku „odpowiedzialnym stanowiskom” (i dochodowym zarazem) w administracji państwowej.



Francois Mauriac

49)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— To opuszczona piaszkownia — wyjaśnił spokojnie Gradère. — Jesteśmy u celu.

— Jakto? — wyjąkała.

Nie trzymał jej już. Dokąd mogła uciec? Teraz był już spokojny. Rozluźnił uścisk i pozwolił swej ofercie odsunąć się nieco.

— Tak, moja ptaszynko, kochał się bardzo przy ulicy Lambert. A potem... naskubałaś mnie dość... Nie jest to wyrzut: piórko za piórkiem. A gdy wreszcie nie mi już nie pozostało, co chciałaś uczynić z tym starym kogutem? No powiedz, slicznotko?

Odrzuciła się i pobiegła ociężała w stronę lasu. Nie gonił jej. Potykała się w ciemnych zaroślach, aż wreszcie upadła z urywanym okrzykiem. Leżała jak nieżywa. Pozostała tak długą chwilę. Nie słysząc było nic, prócz ustawicznego plusku deszczu, szumu wierzchołków drzew i szczykania jej zębów. Może zgubił jej ślad. Może błądził w ciemnościach. Nagle promień światła rozdarł ciemności, oświecił ją i zagasił. Gałęzie zaszeleściły, poczem tuż koło niej dał się słyszeć przerażający głos:

— Wygodne są te kieszonekowe latarki, prawda?

Dwie ręce chwyciły ją za kostki u nóg; wprzął się do jej ciała w ten sposób, że jej nogi tworzyły jakby

dyszle i ciągnął ją, a ona czepiała się korzeni, pni i cierni. Nie mogła już krzyżeć, charczała tylko. Wreszcie zatrzymał się.

— Wstawaj, anielku!

A gdy się nie ruszyła, zaczął kopać na chybił trafił to grube cielsko, które nagle wyprostowało się. Doszli do skrajni piaszkowni. Objął ją, przycisnął do siebie, jakby w tańcu i zupełnie naturalnym głosem rzekł:

— Widzisz, Alino, gdy byliśmy mali, w tem miejscu brałem za rączki małe Du Buch, mówiłem im: „Trzymajcie się mnie mocno”, poczem staczaliśmy się szybko... o tak!

I pociągnął ją naprzód na stok, gdzie upadła z wrzaskiem. Ale on z nagłą wściekłością popychał ją rękami i nogami, jak baryłką. Dusila się już i mdlała, gdy stoczyła się z góry. Położył się na niej wygodnie, przycinając ją całym swoim ciężarem i nareszcie, nie spiesząc się wcale, zacisnął ręce na jej szyi, który to gest często wykonywał w swej wyobraźni. Jakaś dziwna siła wstąpiła w jego palce, mógłby je rozluźnić znacznie wcześniej, aniżeli to uczynił. Gdyby nie deszcz, który przejmował go chłodem, nie wyrwałby się stąd. Nie przestawał dusić trupa.

Nabrał tchu dla dokończenia swego zadania. Nie było na nim suchej nitki, tak przemokł deszczem i potem. Sprawdził, czy od wczoraj wieczór nikt nie usunął desek, zakrywających grotę, do której niegdyś zapewne chronili się robotnicy. Wszedł do niej, zapalił latarkę i przekonał się, że deszcz przedostał się tam jakoś i wypełnił dół, który wykopał tam ubiegłej nocy.

— Wykpię się poraz ostatni — pomyślał.

Nagle ogarnęło go straszne zmęczenie. Znowu wszedł pomiędzy dyszle, wprzął się do zgrabnych jeszcze nóg. To, co włókł za sobą, już się nie wyrwalo. Zgubiła je-

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł., opis specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogól-ny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.